Opłata pocztowa opłacona ryczałtem.

SAMORZĄD MAŁOPOLSKI

Czasopismo poświęcone sprawom samorządu terytorjalnego, szkolnego, wyznaniowego i gospodarczego.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA
WADOWICE, ul. Mickiewicza 3.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 407.595

Prenumerata roczna 5 Zł.
Numer pojedynczy 50 gr.
Cena ogłoszeń: cała stronica 60 zł., 1/2 str. 30 zł., 1/4 str. 15. zł. Drobne 30 gr. za 1 mm.

Rocznik II. **Styczeń 1929.** **Zeszyt 4-5**

Sprawy samorządowe w Sejmie.

Istnieje prawdopodobieństwo, iż Sejm w obecnej sesji sejmowej przeprowadzi przynajmniej częściową naprawę samorządu. Projekty w tym względzie zostały już zgłoszone. I tak, kluby „Wyzwolenia“, „Stronnictwa Chłopskiego“ i „Polskiej Partji Socjalistycznej“ zgłosiły w Sejmie projekt ustaw samorządowych, obejmujący organizację samorządu gmin wiejskich, miejskich oraz powiatów na całym obszarze państwa polskiego. Projekt ten jest wznowieniem dorobku prac poprzedniego Sejmu w dziedzinie samorządu. Obok tych projektów „wielkich“ ustaw, zgłoszone zostały również projekty „małych“ ustaw samorządowych, a w szczególności projekt posła Ciołkosza, zawierający upełnomocnienie dla rządu, do przeszczepienia na teren województw małopolskich nowoczesnych ordynacji wyborczych do gmin i powiatów, obowiązujących na terenie ziem b. zaboru pruskiego i rosyjskiego. Posłowie Dr. Putek i Bogusławski wnieśli projekty ustaw o wydaniu dla miast Krakowa i Lwowa ordynacji wyborczych w drodze dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej oraz o skasowaniu w Kongresówce zebrań gminnych i przekazaniu ich kompetencji radom gminnym.

Z inicjatywy posłów Putka i Pragiera jako referentów ustaw samorządowych, urządzona też została konferencja przedstawicieli wszystkich stronnictw sejmowych. Na konferencji tej zgodzono się, aby dążyć do załatwiania ostatecznego wielkich ustaw samorządowych, dopóki jednak to nie nastąpi, należy dążyć do prowizorycznej naprawy stosunków głównie w samorządzie małopolskim. Posłowie, zwłaszcza małopolscy, podnosili w dyskusji, że powiatowego samorządu w Małopolsce już niema, decydowanie o opodatkowaniu obywateli na cele powiatu spoczywa w mocy starostów, którzy na ogół prowadzą gospodarkę groszem publicznym nieodpowiednio, zasłaniając się przed odpowiedzialnością parawanem, zwanym

„radą przyboczną“, będącą zazwyczaj komitetem politycznym różnych agitatorów, kontraktowanych do agitacji przy wyborach sejmowych, oraz przytułkiem różnych bankrutów moralnych. Na pierwszy plan wysuwa się przeto potrzeba i konieczność jak najrychlejszego przeprowadzenia wyborów do rad powiatowych w Małopolsce, celem wyrzucenia dotychczasowych rad przybocznych i ograniczenia wpływów biurokracji. Za pilną sprawę uznano również sprawę przeprowadzenia wyborów do rad miejskich w Krakowie i Lwowie, gdzie od czasu powstania państwa polskiego wyborów nie było. Co do wsi i reszty miast, to z uwagi, że przeważnie wybory w nich się odbyły, powtórzenie tych wyborów mogłoby nastąpić już po wyborach do rad powiatowych na podstawie nowego prawa wyborczego.

W związku z wynikami tych narad, poseł Putek jako referent ustawy o gminie wiejskiej i o radach powiatowych na konferencji z ministrem spraw wewnętrznych Składkowskim zwrócił się do rządu o pomoc w przeprowadzeniu reform, dotyczących spraw samorządu, przyczem zaproponował następujący sposób załatwiania tych spraw w Sejmie:

Przedewszystkiem należałoby załatwić trzy najpilniejsze bolączki samorządowe:

1) Uchwalić nową ustawę o radach powiatowych według projektu zawartego w cyklu tzw. wielkich ustaw samorządowych, z tem, że na razie ustawa ta obowiązywać będzie w Małopolsce i tu na jej podstawie będą przeprowadzone wybory do Rad powiatowych, następnie zaś po wypróbowaniu mogłaby być rozciągnięta na całe państwo.

2) Zmienić ustawę gminną w Kongresówce o tyle, aby kompetencje zebrań gminnych przeniesione były na Rady gminne.

3) Przyznać Prezydentowi Rzplitej prawo zmiany ordynacji wyborczej dla Krakowa i Lwowa i po dokonaniu tej zmiany przeprowadzić wybory.

Z uwagi, że inne gminy miejskie w Małopolsce oraz gminy wiejskie przeważnie przeprowadziły wybory, ordynacja wyborcza dla tych gmin byłaby traktowania łącznie z tzw. wielkiemi ustawami samorządowemi.

Min. Składkowski oświadczył, że zależy mu na szybkiem uporządkowaniu spraw samorządowych zwłaszcza w Małopolsce, gdzie one niedomagają i gotów jest każdą inicjatywę w tym względzie poprzeć, zaś co do wyżej skonkretyzowanych projektów załatwienia sprawy, to widzi w nich pierwiastki, ułatwiające ich przeprowadzenie, rząd zaś po naradzie międzyministerjalnej zajmie wobec nich określone życzliwe stanowisko.

Po ferjach świątecznych rozpocznie prace sejmowa Komisja Administracyjna nad ustawą o radach powiatowych w Małopolsce.

Wobec jednomyślności Sejmu i życzliwego ustosunkowania się do tych spraw ministra Składkowskiego, jest nadzieja, że naprawa samorządu powiatowego w Małopolsce zostanie przeprowadzona, oraz że w kwietniu br. będą się mogły odbyć wybory do rad powiatowych w Małopolsce.

To też lud zawczasu winien poczynić do wyborów tych przygotowania.

Jaka będzie organizacja rad powiatowych i jak będą przeprowadzane wybory, będziemy mogli napisać w następnym numerze.

Uproszczenie rachunkowości i kasowości gminnej w Małopolsce.

Sławna jednolita instrukcja o kasowości i rachunkowości związków komunalnych nie wytrzymała próby życia. Narzekania na nią podniosły się głównie w województwach małopolskich oraz w województwach zachodnich. Toteż Mnisterstwo Spraw Wewnętrznych reskryptem z 28. marca 1928 Nr. SF. 318/2 ex 1928 Instr. R. zaleciło władzom nadzorczym nieczynienie trudności, o ileby gminy nie chciały całkowicie do instrukcji tej się stosować. W szczególności gminy wiejskie w Małopolsce, a za zgodą Wydziału powiatowego także i miasteczka, mogą przyjmować wszelkie wpływy na podstawie kwitów, **nie potrzebują zaś wystawiać** *asygnacji przychodowych.* Powyższe gminy **nie mają też obowiązku rozdzielania funkcji kasowych i rachunkowych,** zgodnie z ustawą gminną gminy te prowadzą rachunkowość przez wójtów, **nie potrzebują prowadzić podręcznej książki kasowej,** za to muszą prowadzić księgę rachunkową, oraz wystawiać asygnacje rozchodowe, jednak asygnacje te będą podpisywane **tylko przez samego wójta.** Ze względu na bardzo małe fundusze tych gmin, **uchylono obowiązek posiadania kasy ogniotrwałej.**

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych poczyniło więc znaczne odchylenia od pierwotnych swoich instrukcji. Pozostało jeszcze jednak wiele do zmienienia. Wprost niemożliwem jest prowadzenie „księgi rachunkowej“ według wzoru ministerjalnego. Księga ta po otwarciu mierzy 1 metr 20 cm. szerokości, tak, że trzeba dla niej specjalne stoły sprawiać. Nadto podział na rubryki obmyślany jest źle, rubryki nie są oznaczone właściwymi tytułami, lecz tylko ponumerowane, to też praca w tej książce z powodu nieprzejrzystości rubryk jest szkodliwą dla wzroku. Wójt, który ma dobry wzrok, po roku posługiwania się taką książką, będzie musiał sprawiać okulary. Nic dziwnego więc, że pomysły nowe nie przyjmują się. Większość gmin w Małopolsce prowadzi nadal rachunkowość systemem starym, a więc księgę kasową dawnego typu i księgi kontowe. Prowadzenie tych ksiąg nie nastręcza tylu trudności, a przejrzystość ich jest większa.

To też mamy nadzieję, że Ministerstwo i ten fakt uzna i na przyszłość wystrzegać się będzie doradców tak mało obeznanych z praktyką życiową.

Suwerenny Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych w Warszawie.

Instrumentem do wyciskania pieniędzy głównie ze wsi stał się Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych w Warszawie. Zakład ten jest dziś przytuliskiem nowego gatunku biurokracji, która opanowała go całkowicie. Ustrój zakładu jest tak pomyślany, aby rzesze ubezpieczonych czyli ogół ludności **jak najmniej na jego działalność miał wpływu,** natomiast aby zależne od władz centralnych czynniki posiadały jak najwięcej swobody głównie w kierunku nadmiernego eksploatowania ludności.

Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych **ze swym do stu miljonów złotych sięgającym budżetem** stał się zakładem suwerennym. Wszelka obrona ludności przed przeciążaniem jej podatkami, prowadzona w Sejmie, Senacie, w Sejmikach i Radach powiatowych,, w Radach gmin wiejskich i miejskich, jest fikcją, skoro może istnieć w Polsce zakład ubezpieczeń, w którym paru biurokratów, biegłych w odpowiedniem nakręcaniu dat statystycznych, może samowładnie bez przyzwolenia szerokiej rzeszy obywateli nakładać na nich ciężary, dochodzące do sumy stu miljonów złotych rocznie. Partje kłócą się o to, jaki ma być system wyborczy do rad gminnych i powiatowych, a tymczasem nie widzą, jak w paru latach wyrosła nagle **centralno-biurokratyczna instytucja, która bez przyzwolenia obywateli, nakłada ciężary,** prawie tyle, co ciężary nakładane przez wszystkie samorządy powiatowe. Jeśli ten nieporządek publiczny miałby być dalej tolerowany, w takim razie Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych w Warszawie zastąpi przy uchwalaniu danin publicznych parlament i dostarczy tyle pieniędzy, ile od niego rząd i banki rządowe zażądają, preparując w odpowiedni sposób statystykę ubezpieczeniową, taryfę opłat asekuracyjnych i oszacowanie budowli. W ubiegłym roku budżet P. Z. U. W. przekroczył cyfrę 40 miljonów złotych. W tym roku budżet dosięgnie stu miljonów złotych, a więc akurat tyle, ile wynoszą rzeczywiste dochody roczne wszystkich samorządowych powiatów w Polsce. Oto gazeta wydawana przez P. Z. U. W. donosi, że „prace nad projektem budżetu P. Z. U. W. na rok 1929 zostały już ukończone. Projekt budżetowy po rozważeniu go przez Radę P. Z. U. W. zostanie odesłany do Państwowego Urzędu Kontroli Ubezpieczeń do zatwierdzenia. W dniu 11. października na zebraniu Zarządu Centralnego P. Z. U. W. rozważano projekt budżetu i preliminona 1929 rok w **dochodach 80 miljonów zł. tytułem zboru składki ubezpieczeniowej w dziale ubezpieczeń ogniowych przymusowych i dobrowolnych oraz w dziale ubezpieczeń gradowych.** Łącznie z proc. od kapitałów i dodat-

kowymi wpływami dochody P. Z. U. W. wyniosą **90 miljonów złotych.** — Na szkody ogniowe preliminuje się 70 proc. zbioru składki".

Dla zamydlenia społeczeństwu oczu powołano wprawdzie przy P. Z. U. W. „radę", atoli rada ta nie jest **wybierana,** ale **„dobierana"** przez Ministerstwo Skarbu. Na 20 członków tej „rady", jest 17 z Kongresówki, a 3 z Małopolski. Małopolskę reprezentuje w tej radzie jeden właściciel obszaru dworskiego i 2 adwokaci, wydelegowani przez miasta. Mimo, że Zakład Ubezpieczeń **90 proc. funduszów ściąga z ludności wiejskiej, nie powołano do rady ani jednego drobnego rolnika.** Zato zasiadają w tej radzie niektóre takie osobniki, które przez całe życie wszystkim „radzą" w różnych instytucjach i z tego doradzania żyją i tyją. Tegoroczną nadwyżkę bilansową w kwocie około 106 tysięcy złotych tak rozdzielili, że wieś skutków tego podziału nigdy nie obaczy. Literaci, akademicy, pisarze z Kongresówki, miejskie instytucje miłosierne, urzędnicy P. Z. U. W. itp. uznani zostali za takich, którzy mają pierwszeństwo do korzystania z podziału grosza, głównie na wsi zarobionego.

Nic dziwnego, że przy takich doradcach rodzą się znowu nowe pomysły uszczęśliwiania rolników. Dzienniki zapowiadają bowiem nowe „dobrodziejstwo" P. Z. U. W., mianowcie **ma być wprowadzony przymus** 1) **ubezpieczenia ruchomości** oraz 2) **ubezpieczenia plonów od gradu.** Znając praktyki z ubezpieczeniem od ognia, już dziś można mieć przedsmak, jak to nowe dobrodziejstwo będzie wyglądać. Dla przynęty w pierwszym roku oszacowania będą możliwe, składki bagatelne, w następnych jednak latach Zakład będzie dźwigał sumy szacunkowe i odpowiednio do tego składki. Już zawczasu zwracamy uwagę wszystkich gmin, na te w cichości bez publicznej dyskusji czynione manewry P. Z. U. W. Ponadto z łaski P. Z. U. W. **Małopolska ma uzyskać w r. 1929 nowy podarek, mianowicie dalsze podwyższenie składek asekuracyjnych o 90 proc.** ze względu... na podrożenie materjałów budowlanych!

Już dzisiejsze składki ściągane są bardzo często w drodze licytacji dobytku chłopskiego. N. p. w Sieniawie pow. nowotarskiego urządzono w tym roku na przednowku **masową egzekucję składek w drodze licytacji,** i bagnetami. Pytamy, co będzie na drugi rok, gdy pomysły nieprzytomnych ludzi, którym — niestety — powierzono prowadzenie polityki asekuracyjnej, zostaną urzeczywistnione?!

Praktyki Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych stają się w tych warunkach wielkiem niebezpieczeństwem dla spokoju i porządku publicznego w Polsce. Taki stan rzeczy, by zakład asekuracyjny miał większe prawa, do opodatkowywania i obciążania obywateli, niż Sejm i Senat i związki samorządowe jest nie do wytrzymania.

Jak dotąd, to największy pożytek z P. Z. U. W. ma garść dobrze sytuowanych dygnitarzy asekuracyjnych i banki, operujące w miastach ol-

brzymiemi funduszami wyciśniętymi głównie ze wsi.

Ten stan dotąd się nie poprawi, **póki Sejm nie zniesie warszawskiego centralistycznego zakładu asekuracyjnego z równoczesnem wprowadzeniem w życie prawdziwego samorządu wojewódzkiego.** Centralistyczny zakład powinien być zastąpiony wojewódzkiemi zakładami ubezpieczeniowemi. Tylko przez kontrolę sejmów wojewódzkich można będzie gospodarkę wojewódzkich instytucji ubezpieczeniowych dopasować do warunków i potrzeb ludności, a uwolnić się od biurokratycznej samowoli i dyktatury. Dopóki to nie nastąpi powinien Sejm ukrócić dyktaturę biurokracji ubezpieczeniowej i zażądać, **aby budżety Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych były w drodze ustawy załatwione przez Sejm,** a nie narzucane społeczeństwu zwykłem zarządzeniem, obmyślonem przy zielonym stoliku.

O ile nam wiadomo, to **posłowie ludowi** z Małopolski złożyli w Sejmie wniosek o skontrolowanie przez Sejm gospodarki P. Z. U. W.

Poczta a samorząd.

W Nrze 80 poz. 702 Dziennika Ustaw ogłoszone zostało rozporządzenie Ministra Poczt i Telegrafów z 17 sierpnia 1928 o warunkach i zasadach przy wysyłanu przesyłek pocztowych zwolnionych od opłaty pocztowej.

Chociaż rozporządzenie to weszło w życie z dniem 1 września 1928 r., mało która gmina wiejska do niego się stosuje, albowiem Dziennik Ustaw z powodu nieprzystępnej ceny nie bywa przez gminy prenumerowany, a władze interesowane wcale nie zatroszczyły się o podanie w inny sposób rozporządzenia do wiadomości Zwierzchności Gminnych.

Według powyższego rozporządzenia system ryczałtowania opłat pocztowych został skasowany, natomiast **urzędy gminne mają teraz przyznane prawo zupełnego zwolnienia od opłat.** Prawo to dotyczy jednak tylko przesyłek pocztowych **zwykłych**, czyli, że przesyłki polecone muszą być przez gminy opłacane. Zwolnienie od opłaty pocztowej przysługuje odnośnie do przesyłek ale tylko **w sprawach poruczonego zakresu działania.** Takie przesyłki może gmina bez opłaty nadawać do urzędów państwowych, do urzędów gminnych i do osób oraz instytucji prywatnych.

Korespodencje takie muszą być na zewnątrz zaopatrzone: 1) w nazwę wysyłającego urzędu gminnego, 2) numerem pod jakim zapisana jest w dzienniku czynności Urzędu gminnego, 3) w klauzulę treści następującej: **„Sprawa urzędowa w wykonaniu poruczonego zakresu działania — wolna od opłaty pocztowej“**, oraz 4) w odcisk urzędowej pieczęci Urzędu gminnego wysyłającego korespodencję.

Dla ułatwienia zamieszczania wspomnianej wyżej klauzuli najlepiej będzie, gdy urzędy gminne sprawią sobie stampilje o treści wyżej przytoczonej.

Korespodencje w poruczonym zakresie działania wysyłane do osób prywatnych o tyle korzystają z uwolnienia od opłaty pocztowej **o ile korespondencja ta wysłana jest tylko w interesie publicznym**, jeśli zaś sprawa dotyczy interesu własnego adresata, wówczas nadający korespodencję Urząd gminny nie musi uiszczać od niej opłaty, *ale przerzuca opłatę* **tę na adresata**. Czyni to zaś w ten sposób, że na kopercie umieszcza klauzulę treści następującej: „Sprawa urzędowa w wykonaniu poruczonego zakresu działania opłatę uiści adresat". Na mocy tej klauzuli urząd pocztowy doręczający korespondencję, ściągnie od adresata zwykłą opłatę pocztową.

Przesyłki, którym przysługuje zwolnienie od opłaty pocztowej nadawać należy w urzędach pocztowych, nie mogą więc być one wrzucane do skrzynek pocztowych. Przesyłki te nadaje się przy pomocy książek nadawczych, do których wpisuje się każdą korespondencję, urząd zaś pocztowy potwierdza podpisem, że przesyłki te odebrał.

Wszelkie inne przesyłki pocztowe w sprawach własnego zakresu działania gmin nadawane, podlegają zwykłym opłatom pocztowym. Również przesyłki listowe bez względu na to, czy dotyczą one spraw poruczonego czy własnego zakresu działania gmin, **o ile są nadawane do adresatów w miejscu, muszą być opłacane.** To samo dotyczy przesyłek adresowanych do zagranicy.

Co do **opłat telefonicznych i telegraficznych,** to wolne od opłat są telegramy i rozmowy telefoniczne tak osób prywatnych, jak i władz, o ile skierowane one są do władz państwowych i to właściwych — o pomoc w wypadkach napadów rabunkowych, pożarów, powodzi katastrof kolejowych i innych nieszczęść spowodowanych żywiołowemi zdarzeniami.

* * *

Skoro już mowa o poczcie i samorządzie, nie od rzeczy będzie wytknąć, **że dla wielu urzędów państwowych poczta jakby nie istniała, albowiem funkcjami pocztowemi obarczają one Urzędy gminne.** W szczególności zarzut ten dotyczy starostw, wydziałów powiatowych, urzędów skarbowych i władz wojskowych.

Wprawdzie art. 23 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. o postępowaniu admnistracyjnem przewiduje, że wezwania i ine pisma urzędowe władza doręcza za pokwitowaniem obok innych organów także przez urzędy gminne (magistraty), atoli artykuł ten przewiduje kolejność w posługiwaniu się przy doręczaniu różnymi organami, urzędy zaś gminne (magistraty) są w tej kolejce na ostatniem miejscu. I tak władza może doręczać pisma urzędowe i wezwania:

1) sama bezpośrednio w urzędzie — poza urzędem zaś
2) przez własnych funkcjonarjuszów,
3) przez pocztę
4) przez inne organa władzy
5) wreszcie przez urzędy gminne (magistraty).

W praktyce natomiast jest tak, że wspomniane wyżej władze wszystkie swe pisma urzędowe i wezwania doręczają stronom interesowanym przedewszystkiem przez urzędy gminne, używanie zaś innych organów jest prawie że niepraktykowane. Skutkiem takiego systemu Urzędy gminne są przeciążone pracą, albowiem wypełniają rolę listonoszów, co także pociąga za sobą wydatki na personal służbowy gminny i przysparza pisaniny. System ten powoduje też stratę dla poczty, albowiem od pakietów wysyłanych do gmin władze państwowe opłaty pocztowej nie uiszczają, gminy zaś aby nie ponosić odpowiedzialności za opóźnienie doręczenia przesyłek adresowanych do osób prywatnych, nie nadają ich w urzędach pocztowych, lecz doręczają przez własne organa. Skutkiem takich praktyk poczta pozbawioną jest dochodów od przesyłek urzędowych. Dlatego też apelujemy do Rządu, aby wyraźnie nakazał wszystkim urzędom państwowym, by wezwania i pisma urzędowe doręczały w gminach, w których istnieją urzędy pocztowe, za pośrednictwem tych urzędów, a nie obciążał temi funkcjami Zwierzchności gminnych.

Przepisy meldunkowe.

Z dniem 19. września br. weszło w życie rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16. marca 1928 Nr. 32 poz. 309 Dz. ust. RP. o ewidencji i kontroli ruchu ludności. W myśl tego rozporządzenia gminy wiejskie i miejskie obowiązane są prowadzić na swym obszarze ewidencję i kontrolę ruchu ludności. Czynność tę sprawują pod nadzorem starostw. Urzędy metrykalne obowiązane są co trzy miesiące posyłać gminom dokładne dane o zaszłych w ciągu tego czasu przypadkach urodzin, śmierci i ślubów. Tak co do sposobu prowadzenia ewidencji i kontroli ruchu ludności jak i co do ksiąg i rejestrów ma wyjść osobne rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych. W myśl rozporządzenia każdy, kto przebywa w pewnej miejscowości dłużej, niż 24 godziny, winien być zameldowany w gminie przed upływem następnych 24 godzin. Obowiązek zameldowania ciąży na właścicielu, lub dzierżawcy domu, w którym podlegający zameldowaniu przebywa. Kto opuszcza swoje miejsce zamieszkania i przenosi się do innej miejscowości, lub przeprowadza się do innego mieszkania w innym domu w obrębie tej samej miejscowości, winien być wymeldowany w gminie przez właściciela lub dzierżawcę domu, w którym mieszkał, przed upły-

wem 48 godzin od chwili opuszczenia miejsca zamieszkania. Zameldowanie i odmeldowanie oraz potwierdzenie nie podlegają żadnym opłatom.

Dla celów kontroli ruchu ludności mogą organa władzy administracji ogólnej, gmin i policji państwowej żądać wylegitymowania się. Dla ułatwienia legitymowania się wydawane będą na żądanie przez gminy dowody osobiste osobom w tych gminach zamieszkałym i zameldowanym. Za dowody te pobiera się 60 gr. tytułem zwrotu kosztów druku. Innym opłatom dowody osobiste, jak również podania o ich wydanie nie podlegają.

Jednolity wzór tych dowodów dla całego Państwa oraz tryb postępowania przy ich wydawaniu ustaliło rozporządzenie min. spraw wewnętrz., które będzie do wiadomości gmin za pośrednictwem starostw podane.

Osoby posiadające wystawione przez urząd gminny dowody osobiste mogą prosić starostwo o poświadczenie w dowodzie osobistym, że są obywatelami polskimi, poświadczenia zaś tego starostwo nie odmówi, o ile stwierdzi, że osobie starającej się o świadectwo obywatelstwa, przysługuje rzeczywiście obywatelstwo polskie.

W prasie podnosi się już głosy zażaleń z powodu praktyk administracyjnych na tle powyższego rozporządzenia. Według rosyjskiej zasady, że „człowiek składa się z ciała, duszy i paszportu“, władze policyjne tłómaczą powyższe rozporządzenie jako przymus posiadania paszportu wewnętrznego, skromnie nazwanego dowodem osobistym. Tak nie jest. Rozporządzenie w art. 17 wyraźnie postanawia, że do wylegitymowania się służyć mogą wszelkiego rodzaju dokumenty wydane przez władze publiczne a stwierdzające tożsamość osoby w sposób nienasuwający uzasadniających wątpliwości, a w braku takich dowodów wystarczy potwierdzenie wiarygodnych osób. Przepis ten, aczkolwiek w treści bardzo liberalny, okaże się i w praktycznym zastosowaniu takimsamym, o ile wylegitymowanie się przeprowadzać będzie inteligentny policjant. Natomiast umundurowany złośliwiec przyaresztuje każdego, kto wyda mu się „osobnikiem podejrzanym“ lub którego dokumenty „nasuwają wątpliwości“. Każdą zaczepkę i szykanę upozoruje on powołaniem się na przepis, upoważniający go do „kontrolowania ruchu ludności“. Sądzimy, że ruch ludności niczby na tem nie stracił, gdyby z jego kontrolowania policja nie czyniła głównego celu swego urzędowania. Im mniej kontrolorów tem większy porządek i tem mniej sztucznie fabrykowanych „przestępców“.

Sprawa naprawy mieszkań kierowników szkół.

W sprawie tej wydrukowaliśmy artykuł w 1-szym numerze wykazując w nim, że kierownicy szkół nie mają podstawy prawnej żądać od rad szkolnych miejscowych i od gmin, pokrywania ze szkolnych funduszów

kosztów malowań mieszkania, sprawiania blach do pieca, wprawiania szyb itp., które to wydatki winien sam kierownik szkoły ponosić.

W związku z tym artykułem otrzymaliśmy z Zarządu Głównego Związku Polskiego Nauczycielstwa szkół powszechnych w Warszawie pismo z 12 października 1928. L. 11429/28 zawierające następujące poglądy:

> Dokonanie remontu mieszkań zajmowanych przez nauczycieli szkół powszechnych z tytułu stanowiska służbowego, czy na koszt gminy czy też nauczycieli, zależy od istoty konkretnego wypadku. Jeśli mieszkanie jest w takim stanie, że w interesie zagrożonego zdrowia mieszkańców remont jest konieczny, albo gdy bez remontu używanie mieszkania dla kulturalnego człowieka jest niemożliwe — wówczas według istniejących przepisów obowiązek ponoszenia kosztów remontu ciąży na gminie, jako właścicielu mieszkania. Z reguły właściciel domu winien utrzymywać mieszkanie w takim stanie, iżby ono było zdatne do normalnego użytku. **A w jakiż sposób gmina utrzyma mieszkania nauczycielskie w tym stanie, jeżeli ich nie omaluje?** Następnie nauczyciel zajmuje mieszkanie nie jako zwykły użytkowca, lecz z tytułu swego stanowiska i na podstawie prawa publicznego a nie prywatnego, więc nie we wszystkich wypadkach daje się zastosować prawo cywilne, jak to czyni Szanowna Redakcja. **Oczywiście drobne naprawy należą do nauczycielstwa, ale do tych drobnych napraw nie należy malowanie, bo to pociąga za sobą znaczne koszty,** lecz jest to remont bez którego mieszkanie nie jest zdatne do użytku dla kulturalnego człowieka. Dalej według dotychczasowego stałego zwyczaju gminy ponosiły wszelkie wydatki, związane z remontem i drobnemi naprawami mieszkania, więc niema żadnej racji pozbawiać nauczycielstwo **prawa zwyczajowego.** Nietylko bowiem pisane ustawy ale i zwyczajowe są źródłem prawa.

Odnośnie do tych wywodów stwierdzić należy, że podobnie jak co do płacenia komornego za mieszkanie taksamo i co do kosztów reperacji mieszkań nauczycielskich w prawie publicznem niema szczegółowych postanowień. Rady szkolne miejscowe zasypywane są jednak różnemi żądaniami ze strony kierowników szkół, w sprawie których muszą wydawać decyzje i zarządzenia. Oczywiście każde zarządzenie i decyzja musi znaleść oparcie w prawie. Jeżeli niema przepisów dotyczących roztrzygania w szczególnych sprawach przez życie wysuwanych, **trzeba sięgnąć do zasad, zawartych w innych pokrewnych ustawach.** Dlatego też Rady szkolne miejscowe będą w zgodzie z ogólnemi zasadami prawnemi, gdy w sprawie reperacji służbowych mieszkań kierowników szkół, w braku przepisów prawa publicznego, sięgną do postanowień zawartych w austr. ko-

deksie cywilnym a przeznaczonych do wydawania roztrzygnięć w przypadkach podobnych. Uwzględniając te przepisy, stwierdzić należy, że rada szkolna jako dobry gospodarz winna się troszczyć o dobry stan budynku szkolnego. Porządny gospodarz odda mieszkanie do użytku w dobrym stanie.

Inna sprawa, co kto uznaje za „dobre". Jeśli dobroć mieszkania ma być uwarunkowana jego odmalowaniem, to malowanie może być różne. Mieszkanie odmalować może murarz wapnem i wiemy, że jest wielu bardzo kulturalnych kierowników szkół, którym to wystarcza! Inny lubi **luksus** i żąda dekoracyjnego odmalowania na koszt funduszu szkolnego, zamiast w interesie swej osobistej wygody wymalować sobie własnym kosztem.

Pamiętać też należy o tej prawnej zasadzie, że mieszkanie powinno być oddane w takim stanie, w jakim było wzięte, czego — niestety — wielu lokatorów w budynkach szkolnych nie przestrzega. Również jeśli mieszkanie dozna uszkodzenia z winy lokatora lub jego domowników, odpowiada za to lokator. Toteż jeśli kucharka tak gotuje, że spowoduje spękanie blach piecowych, albo zawilgocenie mieszkania, szyby wybije wiatr, bo okien nie zamknięto, trudno żądać od rady szkolnej miejscowej, by te naprawy uskuteczniała kosztem funduszu szkolnego. **Nie tylko rada szkolna miejscowa, ale i kierownik szkoły obowiązany jest utrzymywać mieszkanie w takim stanie,** by było zdatne do normalnego użytku, w przeciwnym razie odpowiedzialnym jest za szkodę, jaka z winy jego wynikła.

Rada Szkolna miejscowa podobnie jak i rada gminna, uchwalająca budżet szkolny, gospodarują publicznymi funduszami. Dlatego też te publiczne organa mogłyby za kierowników szkół ponosić wydatki, kierownikom do ponoszenia przypadające tylko wówczas, **gdyby ustawa na to wyraźnie zezwałała** lub też gdyby **ustawa zwyczaj w tym względzie praktykowany, pozwalała uwzględniać.**

Żadna ustawa jednak takich postanowień nie zawiera. Zgodnie też z § 10 austr. kodeksu cywilnego **zwyczaj odmienny nie może być uwzględniony, a władze nadzorcze szkolne i samorządowe obowiązane są niedopuszczać, by rady szkolne miejscowe lub rady gminne kosztem funduszów publicznych komukolwiek podarki czyniły.**

To zrozumieć powinni kierownicy szkół i nie mieć z tego powodu pretensyj do rad gminnych i rad szkolnych miejscowych, tembardziej, że państwo polskie na tyle dostatecznie kierowników szkół uposażyło, że mogą zrezygnować z praktykowania zwyczaji, które chwalebnemi mogły być wówczas, gdy położenie kierownika szkoły było gorsze niż woźnego w biurze rządowem i gdy fundusz krajowy w zastępstwie gmin prawie że

w całości pokrywał szkolne wydatki. Dziś stosunki są inne. Płace kierowników szkół podwyższono, natomiast dochody gmin pomniejszono, a równocześnie ponoszenie wszystkich szkolnych wydatków na gminy przerzucono. To jest powodem skasowania przez gminy zwyczaji bezprawnych.

Mieszkania dostarczane kierownikom szkół winny być opłacane.

Do ostatnich czasów nie było jasne, czy kierownikowi szkoły należy się mieszkanie służbowe odpłatnie czy bezpłatnie. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wychodziło z założenia, że kierownicy szkół mają otrzymywać mieszkanie bezpłatnie i dlatego orzekło, że nie należy im się też od Skarbu Państwa dodatek na mieszkanie ponieważ gminy mają obowiązek dostarczać im bezpłatnie mieszkania. Taki pogląd prawny opierało Ministerstwo na artykule 1 ustawy z dnia 17 lutego 1922 r. Dz. U. R. P. Nr. 18 poz. 144, gdzie jest mowa o „dostarczeniu“ pomieszczenia dla nauczycieli. Artykuł ten nie mówi jednak wcale, że pomieszczenia te mają być dostarczane bezpłatnie. Wspomniana ustawa uchwalana była przez Sejm pod wpływem ówczesnych stosunków mieszkaniowych. Ustawodawcy chodziło o to, aby w czasie braku mieszkaniowego zapewnić dach nad głową nie tylko kierownikom, ale wszystkim nauczycielom, nie chodziło zaś o to, by mieszkania te miały być bezpłatnie dostarczane, gdyż nie była to ustawa uposażeniowa. To też wyprowadzanie takich wniosków, jak to uczyniło Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego było dowolnością aż zbyt daleko posuniętą. Obowiązek dostarczania mieszkań ale tylko dla kierowników szkół opiera się na art. 8 ustawy z dnia 27 maja 1919 r. poz. 311 Dz. p. p., który postanawiał, że gminy oraz fundusze szkolne miejscowe obowiązek mają dostarczyć kierownikom szkół **bezpłatnie** mieszkania. Artykuł ten obowiązuje po dziś dzień z tą tylko zmianą że odpadł obowiązek **bezpłatnego** dostarczania mieszkania.

Przywilej bezpłatności mieszkania uchylony został ustawą z 13 lipca 1920 r poz., 454. D. U. Rz. p., według którego wartość mieszkania dostarczonego nauczycielowi ma być strącana z jego uposażenia. Z przyczyny, że kto inny posiada władzę nad kierownikiem szkoły i kierownika tej szkoły opłaca, kto inny zaś dostarcza temu kierownikowi mieszkania i gruntu, skorzystał z tego silniejszy rząd i sprawę tak uregulował, iż okroił kierownikom pobory, nie wypłacając im dodatku na mieszkanie, okroił też prawa rad szkolnych miejscowych do pobierania komornego orzekając bezzasadnie,

że mieszkanie obowiązane jest dać gmina szkolna bezpłatnie. To bezprawie administracji rządowej wyświetlone zostało dopiero niedawno przez Sąd Najwyższy.

Choć ustawa, wytłómaczona należycie przez Sąd Najwyższy postanawia, iż wartość mieszkania kierownika szkoły ma mu być strącana z jego uposażenia, to jednak ustawa ta nie mówi w jaki sposób i podług jakich obliczeń strącanie to ma być przeprowadzone. Wprawdzie istnieje Rozporządzenie Rady Ministrów z 1 X. 1924 Dz. u. poz. 879., atoli rozporządzeniem tem ustalone normy potrąceń obowiązują jedynie Skarb Państwa, jako dostawcę mieszkania we własnych domach lub w domach przez Skarb na ten cel wynajętych. Również i rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 30 grudnia 1924 Dz. ust. poz 1073 nie może być przez gminę zastosowane, albowiem rozporządzenie to może gmina stosować jedynie do urzędników i pracowników gminnych, kierownik szkoły jest zaś urzędnikiem państwowym a nie gminnym. Zresztą na terenie Małopolski gminy samorządowe nie są kompetentne do decydowania w tej sprawie także i z tego powodu, że prawo własności budynków szkolnych przywiązane jest nie do gminy lecz do funduszu szkolnego miejscowego, administrowanego przez radę szkolną miejscową.

Sprawą pomieszkań dla nauczycieli zajmował się Sąd Najwyższy w Warszawie z okazji sporu, jaki jedna z małopolskich gmin wytoczyła kierownikowi szkoły o zapłatę czynszu za mieszkanie dostarczone mu przez gminę. Otóż w wyroku z 20 kwietnia 1928 Rw. III 656/28 Sąd Najwyższy wypowiedział zasadę, iż mieszkanie dostarczone przez gminę kierownikowi szkoły ma być opłacane. Jednak w wyroku sądowym nie powiedziano, kto ma opłacać to mieszkanie, a w szczególności, czy sam kierownik szkoły ma opłacać, czy też ma je za kierownika opłacać Skarb Państwa, nie powiedziano dalej, kto ma ustalać wynagrodzenie za mieszkanie, czy ma prawo to zrobić rada gminna względnie rada szkolna miejscowa, czy też obowiązują w tym względnie analogiczne przepisy wydane przez rząd, wreszcie nie ustalono wcale wysokości wynagrodzenia za mieszkanie.

To też sytuacja jest niezwykła! Pewnem jest, że mieszkanie zajmowane w budynku szkolnym przez kierownika szkoły **winno być wynagrodzone, wiadomo też, że dodatek przyznany przez państwo kierownikom szkoły**, nie jest im wypłacany. Sprawa w tej chwili winna iść torem następującym. Kierownicy szkół winni wystąpić do Rządu z roszczeniem o wypłacenie im niesłusznie zatrzymanego dodatku mieszkaniowego, zaś rady szkolne miejscowe winny żądać zapłaty komornego za mieszkania w budynkach szkolnych. Sprawa mogłaby być przez rząd załatwioną w ten sposób, że kierownicy pobrany dodatek za mieszkania tak za lata ubiegłe, jak i za czas przyszły bylibi zobowiązani wpłacać do funduszu szkolnego

miejscowego na ręce rady szkolnej miejscowej. Wprawdzie nigdzie nie zakazano radom szkolnym żądać komornego według rzeczywistej wartości mieszkania, nigdzie jednak nie jest też postanowione, że kierownik takie komorne musi zapłacić i że w razie niezapłaty wolno go wypowiedzieć ze służbowego mieszkania. Niema też przepisu prawnego, co się ma stać, jeśli kierownik pobrawszy dodatek mieszkaniowy, nie wpłaciłby go radzie szkolnej miejscowej, a w szczególności niewiadomo, kto jest kompetentny do wydania orzeczenia, mogącego stanowić tytuł egzekucyjny przeciw opornemu kierownikowi szkoły. W każdym razie to jest pewnem, że takiego opieszałego kierownika szkoły do sądu skarżyć nie można, albowiem w podobnej sprawie wytoczony proces jedna z Małopolskich gmin już przegrała prawomocnie, a Sąd Najwyższy uznając słuszność pretensji gminy, skargę mimo to jednak oddalił tylko z tego powodu, że sprawa dostarczania mieszkania kierownikom szkoły nie jest sprawą prywatną między gminą (funduszem szkolnym miejscowym) a kierownikiem szkoły, lecz że stosunek ten oparty jest o prawo publiczne, skutkiem czego zaległości za dostarczone mieszkanie należą do obliczenia uposażenia i jako takie nie podlegają rozpoznaniu sądów. Sąd Najwyższy stanął tedy na stanowisku, iż właściwemi do rozpatrywania takich sporów są tylko władze administracyjne.

Na sprawę tę zwracamy uwagę wszystkich rad szkolnych miejscowych i rad gminnych w Małopolsce. Fundusze szkolne i dochody tych funduszów oraz gmin zostały tak ograniczone, że szkolnictwo cierpi niedostatek. Dlatego też nie może być żadnej radzie szkolnej obojętnem pozyskanie sumy pieniężnej za mieszkanie kierownika, którato suma w niejednej małej gminie równa się sumie preliminowanych na cele szkolne wydatków. To też każda rada szkolna miejscowa powinna wystąpić z żądaniem, aby jej za mieszkanie płacono. Dla rad szkolnych miejscowych obojętną jest sprawa, kto należytość z tego tytułu ma przekazywać, czy kierownik szko [illegible] władze szkolne. Zasadniczą jest sprawa wydobycia należnych pieniędzy. Dlatego też wszystkie rady szkolne miejscowe a także wszystkie rady gminne z okazji uchwalania budżetu gminnego, powinny wystąpić do władz szkolnych z żądaniem uiszczenia zapłaty za mieszkania, zajmowane przez kierowników szkół. Podanie takie należy wystosować do kuratorjum szkolnego przez radę szkolną powiatową a może ono brzmieć w sposób następujący:

Do Kuratorjum Okręgu Szkolnego

w ....

Rada Szkolna Miejscowa dostarcza kierownikowi szkoły mieszkanie w budynku szkolnym. Za mieszkanie to Fundusz Szkolny Miejscowy nie dostał żadnego wynagrodzenia, mimo że ustalony art. 8 ustawy z dnia 27 maja 1919 r. poz. 311 dz. p. p. p. obowiązek bezpłatnego dostarczania

mieszkania kierownikowi szkoły został uchylony, co stwierdził także Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 20 kwietnia 1928 Rw III 656/28.

Wobec tego podpisana Rada Szkolna miejscowa ze względu na prawno-publiczny charakter tej sprawy, zwraca się do kuratorjum z prośbą o wypłatę wynagrodzenia za mieszkanie Funduszowi Szkolnemu względnie o wydanie zarządzenia kierownikowi szkoły, aby wynagrodzenic to bezpośrednio Funduszowi Szkolnemu Miejscowemu uiścił.

(Miejscowość) dnia.................................1929 r.

Przewodniczący Rady Szkolnej Miejscowej

(Podpis).

Sprawy tej nie należy tembardziej bagatelizować, iż czynione są zabiegi, aby rząd wystąpił z projektem załatwienia sprawy na niekorzyść funduszów szkolnych. Są tacy doradcy rządu którzy pragną, aby mieć i dodatek mieszkaniowy i bezpłatne mieszkanie od gmin względnie funduszów szkolnych, a są też i tacy, którzy wolą z dodatku rządowego na mieszkanie zrezygnować, byle tylko nie ustalono obowiązku płacenia gminom z funduszów szkolnych za mieszkanie.

Sprawa gminnych i okręgowych akuszerek.

Sprawa gminnych i okręgowych akuszerek jest jednym z wielu przykładów niewłaściwego postępowania władz nadzorczych w stosunku do samorządu gminnego.

Sprawę akuszerek gminnych względnie okręgowych reguluje ustawa z dnia 2 lutego 1891 Dz. u kr. Nr. 17. Ustawa ta nałożyła na gminy obowiązek zabezpieczenia ubogim położnym odpowiedniej pomocy. Nadto w celu ułatwienia spełnienia przez gminy tego zadania, ustawa upoważniła wydziały powiatowe, by w porozumieniu ze starostwem łączyły mniejsze gminy w okręgi akuszeryjne. Rozporządzenie wykonawcze do tej ustawy postanowiło, że okręg taki powinien obejmować **około 10 tysięcy ludności,** oraz gdyby gminy same nie ustanowiły gminnych akuszerek, w takim razie wydział złączy gminy w okręg, ustanowi posadę akuszerki i wypłacać jej będzie wynagrodzenie na rachunek gmin wchodzących w skład okręgu. Następne, obowiązujące jeszcze dotychczas rozporządzenie namiestnictwa z dnia 30 sierpnia 1892 r. l. 67.596 (dz. u. i rozp. kr. Nr. 65) postanowiło, że wynagrodzenie akuszerek może być dokonywane potrójnym systemem:

1) albo gmina płaci akuszerce roczną pensję wynoszącą 100 reńskich czyli 200 złotych,

2) albo gmina płaci akuszerce za niesioną pomoc ubogiej rodzącej w kwocie 2 reńskie czyli 4 złote.

3) albo wreszcie stosuje system skombinowany, to znaczy płaci połowę pensji, to jest 50 reńskich czyli 100 złotych, natomiast za niesioną pomoc ubogiej płaci 1 reński czyli 2 złote.

Według tego rozporządzenia Wydziały powiatowe mogą wpłacać wynagrodzenia według taksy, albo pensje akuszerkom tylko tam, gdzie kilka gmin tworzy okręg i skutkiem tego konkurują one do ponoszenia wydatków, w gminach zaś które same dla siebie są okręgiem, wynagrodzenie wypłaca kasa gminna.

Wreszcie gminy obowiązane są dostarczać akuszerce podwody, o ile odległość mieszkania rodzącej od mieszkania akuszerki przenosi 3 kilometry.

Takie są przepisy prawne a jakież ich zastosowanie? Oto Wydziały powiatowe a obecnie starostowie tworzą stosunkowo wielkie ilości okręgów, skutkiem czego zwiększają ilość pełniących obowiązki konkurencyjne gmin na pensje akuszerek. Gdy w myśl rozporządzenia miało być przeciętnie w powiecie 10 okręgów, obecnie ilość ich w powiatach wzrasta do 30 a nawet 40 i o tyle też zwiększają się wydatki gmin. Nie jest to wynikiem uzasadnionych potrzeb, ale systemu protekcyjnego. Każdy dwór, proboszcz organista, kształci swoją kucharkę czy pokojówkę na akuszerkę, a że mieli i mają jeszcze wpływy na zarząd samorządowych spraw w powiecie, więc mnożą posady dla protegowanych niewiast, które biorą za darmo pensje, gdy inne nieprotegowane akuszerki owych przywilejów nie mają.

Mimo, że system wypłacania pensji stałych akuszerkom jest w obecnych warunkach najgorszym, to jednak stosuje się go bezwględnie, zamiast stosować system wynagradzania akuszerki za każdą pomoc osobno. Doprowadza to do takich stosunków, że wójt, pisarz gminny, sługa gminny, świadczący dzień w dzień usługi gminie nieraz skromnego wynagrodzenia dla siebie nie dostaje, natomiast wydział powiatowy ściągnie z gminy datek konkurencyjny dla akuszerki, która przez cały rok ani jednej ubogiej rodzącej pomocy nie udzieliła, bo takich w gminie nie było.

Nadto, mimo że gminy większe same regulują sprawy akuszerek zgodnie z ustawą, Wydziały powiatowe nieraz bezprawnie wtrącają się w te sprawy i przeszkadzają gminom w korzystnem ich uregulowaniu bo — jak to zwykle się okazuje — akuszerka znajduje protekcję u tego lub innego urzędnika.

Z tem narzucaniem gminom obowiązków ponoszenia niepotrzebnych wydatków należy raz skończyć a dygnitarzom robiącym się dobrodziejami kosztem funduszów gminnych trzeba przypomnieć, że samorząd jeszcze całkowicie nie został zniesiony i że ma prawo bronić się przed eksperymentami ludzi „zielonego stolika“. Na sprawie obciążania gmin pens-

jami na rzecz akuszerek, okazuje się, że najlepsze prawo w ręku złego i upartego biurokraty staje się narzędziem **dokuczliwości**.

W obronie swych funduszów gminy mają prawo zażądać od wydziału powiatowego przeprowadzenia naprawy stosunków. Przedewszystkiem więc tam, gdzie okręg jest mały, należy zażądać zwiększenia go, a w ten sposób obniżą się datki konkurecyjne poszczególnych gmin na utrzymanie akuszerek.

Należy też zażądać zmiany systemu wynagrodzania akuszerek w tym kierunku, że w miejsce stałych pensji wypłacać się będzie akuszerce wynagrodzenie według taksy za pomoc przy porodzie. Przy takim sposobie wynagrodzenia każda akuszerka może pełnić swe funkcje opieki i pomocy ubogim kobietom i zniknie w ten sposób podział na akuszerki uprzywilejowane i nieuprzywilejowane.

Wreszcie tam, gdzie okręg składa się tylko z jednej gminy należy zaprzeczyć Wydziałowi powiatowemu prawa wypłacania na rachunek gminy akuszerce wynagrodzenia, albowiem prawo to przysługuje w tym wypadku gminie.

Natomiast samorząd powiatowy winien przychodzić z pomocą materjalną akuszerkom w takich okręgach, gdzie z powodu lokalnych niewygód i ubóstwa ludności osadzenie się akuszerki jest prawdziwą z jej strony ofiarą.

Za takiem uregulowaniem sprawy przemawia prawo oraz stosunki faktyczne. Biurokracja „opiekująca się" samorządem potrafiła obciąć i uszczuplić dochody gmin, niema więc prawa wymagać od gmin, by szastały pieniądzem według przestarzałych i bezsensownych recept biurokratycznych.

Kasy Chorych wobec ubezpieczenia służby kościelnej.

Kasy Chorych wydały zarządzenia, mocą których w wykonaniu ustawy ubezpieczeniowej na wypadek choroby, pociągają do obowiązku ubezpieczenia służbę kościelną (organista, kościelny, grabarz i t p.) W związku z tem roztrzygane być musi pytanie, **kto jest pracodawcą,** obowiązanym do ubezpieczenia powyższej kategorji pracowników. Otóż na podstawie obowiązujących przepisów prawnych stwierdzić należy, że **pracodawcą, obowiązanym do ubezpieczenia organistów, kościelnych i grabarzy jest proboszcz**, nie jest zaś nim ani komitet parafjalny, ani gmina.

W szczególności wynika to z art. I. konkordatu, według którego kościół ma swobodę wykonywania swej władzy duchownej, jurysdykcji zarządu sprawami kościelnymi, zarządu majątkiem kościelnym zgodnie z pra-

wem kościelnem. Sprawa ustanawiania i utrzymywania służby kościelne jest niewątpliwie wewnętrzną sprawą kościelną, do której regulowania mają zastosowanie przepisy prawa kościelnego. **Kanon 1185 postanawia, że zakrystjanin, śpiewacy, organista, dzwonnik, grab rz i inna służba kościelna jest mianowana zależna i oddalana tylko przez przełożonego kościoła.** Proboszczowie są więc z reguły pracodawcami organistów, kościelnych i grabarzy i jako tacy obowiązani oni są ubezpieczać ich w kasach chorych. Co do grabarzy, to grabarze na cmentarzach gminnych (a nie kościelnych) są służbą gminną a za ich pracodawcę uważać należy odnośną gminę, właścicielkę cmentarza.

Z jakich dochodów mają proboszczowie ponosić ubezpieczenie służby kościelnej, o tem mówi § 12 ustawy o konkurencji kościelnej, według którego utrzymanie sług kościelnych pokrywane być ma ze specjalnych funduszów na te cel przeznaczonych, jeżeli zaś tych funduszów brak, wówwówczas ma być pokrywane z bieżących dochodów kościelnych, albo nawet z rozporządzalnego ściśle kościelnego majątku zakładowego, o ile majątek ten niema jakiego innego przeznaczenia. Dopiero, gdyby na pokrycie dochodów tych nie było, lub gdyby nie wystarczały, proboszcz może na pokrycie braku otrzymać od parafjan na mocy ustawy z dnia 20 sierpnia 1905 Dz. u. kr. Nr. 100 stosowną ryczałtową kwotę, która nie może przekroczyć 400 złotych rocznie.

Zdarza się, że niektóre komitety parafjalne, zwłaszcza w których przewodniczącymi są księża, wypłacają proboszczom różne sumy, nieraz podjęte w urzędach gminnych, na pokrywanie wydatków kościelnych. Postępowanie to jest bezprawne. Gminy nie mają prawa udzielania swoich funduszów gminnych komitetom parafjalnym, czy proboszczom, komitet parafjalny nie może też swych dochodów oddawać księdzu, jeśli niema w tym względzie zezwolenia parafjan, udzielonego na rozprawie konkurencyjnej.

Jeśli proboszczowi brak dochodów kościelnych na pokrywanie bieżących wydatków kościelnych (a więc np. na asekurację s użbykoście n e może **prosić komitet parafjalny**, aby postarał się, by mu parafjanie coś dopomogli. Komitet parafjalny ma obowiązek w tym wypadku zażądać od proboszcza, by się w myśl § 15 ustawy konkurencyjnej wyrachował, co zrobił **z dochodami kościelnymi i ile miał tych dochodów**. Zależnie od wyniku badania, może komitet prośbę proboszcza uznać za słuszną albo jej odmówić. **Oczywiście komitet parafjalny** musi przeprowadzić kontrolę rzeczywistą a nie fikcyjną, nadto ma prawo uznać, że proboszcz niewłaściwie gospodaruje dochodami, jeśli tak jest istotnie, oraz ma prawo wskazać mu, jak powinien dochodami temi obracać, by parafjan na wydatki nie narażał. **W myśl § 19 ustawy o konkurencji kościelnej uchwała w tej sprawie jest dla proboszcza obowiązująca.** Gdy jej nie posłucha, sam

sobie ujemne skutki nieposłuszeństwa będzie musiał przypisać. Komitet parafjalny choćby nawet prośbę proboszcza uznał za słuszną, **nie może zarządzić żadnej wypłaty dla proboszcza,** lecz przysługuje mu prawo przedstawienia sprawy konsystorzowi z wnioskiem o zwrócenie się do starostwa o rozpisanie rozprawy konkurencyjnej. Jeśli konsystorz zwróci się do starostwa z takim wnioskiem, starostwo rozprawę konkurencyjną rozpisze, a na tej rozprawie pełnomocnicy parafjan wraz z resztą stron interesowanych, mają prawo zbadać, czy postanowienie komitetu parafjalnego było słuszne, a więc mają prawo zbadać sprawozdanie tego komitetu o gospodarce proboszcza dochodami kościelnemi i zależnie od wyniku badania mogą żądanie komitetu odrzucić, albo je w całości lub części tylko uwzględnić. Orzeczenie konkurencyjne będzie podstawą ściągania stawowych datków ze stron konkurencyjnych poczem komitet w myśl uchwały powziętej na rozprawie konkurencyjnej wypłaci proboszczowi przyznany mu datek.

Kasy chorych nie mają też podstawy zwracania się wprost do komitetów parafjalnych o składki ubezpieczeniowe za służbę kościelną, natomiast mają prawo należytości swoje ściągać z proboszczów jako pracodawców zobowiązanych do ponoszenia opłat asekuracyjnych za służbę kościelną.

Nowe dowody niszczenia samorządu w Małopolsce.

Samorząd w Małopolsce stale niszczony jest w drodze instrukcji i zarządzeń wydawanych przez biurokrację rządową. Wszystkie te akty administracyjne wydawane były dotąd na piśmie. Przynajmniej w ten sposób dochodziły one do wiadomości publicznej i mogły podlegać krytyce. W ostatnich czasach wszechpotężna biurokracja niszczy samorząd w Małopolsce w drodze „ustnych poleceń“, aby nie pozostawić śladu i dowodu centralistycznej „praworządności“. Na dowód przytaczamy memorjał byłego prezesa Tymczasowego Wydziału Samorządowego we Lwowie Andrzeja Kędziora, znakomitego fachowca w dziedzinie meljoracji rolnych.

PRZEKAZANIE AGEND MELJORACYJNYCH TYMCZASOWEGO WYDZIAŁU SAMORZĄDOWEGO ORGANOM PAŃSTWOWYM.

W myśl rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 16 stycznia 1928r. (D. u. R. P. Nr. 7, poz. 40) o zniesieniu Tymczasowego Wydziału Samorządowego mają być przekazane agendy tego Wydziału w drodze rozporządzeń Rady Ministrów organom państwowym **aż do czasu zorganizowania wojewódzkiego samorządu terytorjalnego;** wydatki zaś połączone ze spełnianiem tych agend mają być pokrywane z tych źródeł, jakie

według dotychczas obowiązujących przepisów służyły na pokrycie wydatków Wydziału Samorządowego.

Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 5 lipca 1928 r. (Dz. u. R. P. Nr. 74 poz. 669) przekazało agendy meljoracyjne, które Wydział krajowy, a następnie Wydział Samorządowy sprawował za pośrednictwem krajowego biura meljoracyjnego w myśl instrukcji z dnia 9 maja 1893 r. (Dz. u. kr. Nr. 67), czterem Województwom małopolskim, względnie Ministrom Robót Publicznych i Rolnictwa, funkcjonarjuszy zaś sprawujących dotychczas czynności w zakresie meljoracyj publicznych przeniosło na etat Ministerstwa Robót Publicznych, a funkcjonarjuszy sprawujących czynności w zakresie meljoracyj rolnych na etat Ministerstwa Rolnictwa. — W rozporządzeniu tem **nie ma żadnej wzmianki o likwidacji jakiejkolwiek z agend meljoracyjnych** Tymczasowego Wydziału Samorządowego.

O ile chodzi o przekazanie **meljoracyj publicznych,** to szczegółowe postanowienia zawiera rozporządzenie Rady Ministrów, według którego zarząd publicznych przedsiębiortw meljoracyjnych wraz z personalem obejmują Wojewodowie, względnie Dyrekcje Okręgowe Robót Publicznych, tak, iż po zorganizowaniu samorządów wojewódzkich agendy te w całości mogą być oddane Wydziałom wojewódzkim.

Gorzej się jednak przedstawia sprawa przekazania agend meljoracji rolnych, mianowice:

1). udzielania pomocy technicznej do projektowania i wykonania osuszania gruntów rowami i drenami, nawodniania stawów rybnych i kultury torfowej tak dla poszczególnych właścicieli gruntów, jak i spółek wodnych oraz gmin;

2. udzielania pomocy technicznej do projektowania i wykonania budowy studzien, wodociągów i kanalizacji dla gmin wiejskich i małomiejskich, tudzież dla uzdrowisk;

3. popierania powyższych robót zapomogami z funduszu krajowego w wysokości $33^1/_3$ % w myśl uchwały sejmowej z dnia 26 listopada 1889 r.;

4. prowadzenia na koszt kraju i państwa doświadczeń z kulturą torfowisk na obszarach torfowisk, które po osuszeniu stały się nieużytkiem i wymagają uprawy, oraz corocznego nawożenia kainitem i tomasyną.

Jakkolwiek § 1 powołanego rozporządzenia Rady Ministrów przekazuje te agendy wojewodom, to jednak delegat Ministerstwa rolnictwa, który we wrześniu r. b. dla uregulowania sprawy przybył do Lwowa, wydał **ustne polecenie** dyrektorowi biura meljoracyjnego, ażeby wstrzymał rozpoczynanie zdjęć dla projektów, chociaż te zdjęcia objęte są tegorocznym programem robót i o nich strony zostały urzędownie zawiadomione, — oraz żeby nie przedkładał wniosków na przyznawanie $33^1/_3$ % zapomóg krajowych, gdyż Ministerstwo rolnictwa zamierza **zlikwidować całą akcję b. Wydziału krajowego, względnie samorządowego popierania meljoracyj rol-**

nych przez udzielanie bezpłatnej pomocy technicznej i 33¹/³ % zapomóg krajowych, **znieść biuro meljoracyjne,** a część tylko personalu technicznego przejąć na swój etat, jako kontrolorów meljoracyj rolnych przeprowadzanych przez **przedsiębiorstwa prywatne** (kraj Towarzystwo meljoracyjne w Warszawie) przy pomocy pożyczek państwowego Banku rolnego.

Zarządzenie to sprzeczne z rozporządzeniem Rady Ministrów z 5 lipca 1928 **pozbawia rolników małopolskich praw nabytych wskutek uchwał Sejmu krajowego oraz praw przyznanych w ogłoszonej w dzienniku ustaw krajowych Nr. 67 z r. 1893 instrukcji,** — a co najgorsze, znosi instytucję uznaną przez b. rząd austrjacki i Sejm krajowy za niezbędną dla podniesienia produkcji rolniczej, — i to w czasie, kiedy Rząd i Sejm polski popierają meljoracje rolne celem zwiększenia wywozu płodów rolniczych i zrównoważena bilansu handlowego, Ministerstwo Robót Publicznych tworzy biura meljoracyjne w Urzędach wojewódzkich w zaborze rosyjskim, a **zjazdy Rad powiatowych małopolskich** wobec niedostatecznych źródeł dochodowych Wydziału Samorządowego uchwaliły wstawić do budżetów powiatowych na r. 1928/9 **subwencje na powiększenie personalu krajowego biura meljoracyjnego i jego ekspozytur do liczby stanu przedwojennego**

Mianowicie zjazd Rad powiatowych województwa krakowskiego uchwalił 12 grudnia 1927 r. wstawić do budżetów powiatowych tytułem subwencji na biuro meljoracyjne T. W. S. sumę 40.000 zł., a zjazd Rad powiatowych trzech województw wschodniej Małopolski uchwalił 15 grudnia 1927 r. we Lwowie wstawić do budżetów powiatowych od 1.000 do 3.000 zł. według repartycji, jakiej ma dokonać T. W. S· Wskutek pisma prezydjum zrzeszenia Rad powiatowych z dnia 3 stycznia 1928 r. L. 290 w sprawie przeprowadzenia repartycji subwencji powiatowych Wydział Samorządowy, którego mandaty wygasały w myśl rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 16 stycznia 1928 z dniem 7 lutego 1928 r., odniósł się pismem z 28 stycznia 1928 r. L. 3.310 do Miinsterstwa Spraw Wewnętrznych o wyjednanie na Radzie Ministrów zarządzenia, ażeby personal biura meljoracyjnego zajęty meljoracjami rolnemi nie był rozdzielany między 4 województwa, lecz utrzymany został w całości i przydzielony bezpośrednio Wojewodzie lwowskiemu, któryby przeprowadził podział subwencji powiatowych na utrzymanie biura meljoracyjnego. Biuro meljoracyjne bowiem dysponowało wówczas **tylko jednym inżynierem dla kultury torfowej** i jednym inżynierem dla wodociągów i kanalizacji, których podział na 4 województwa był niemożliwy.

Propozycja ta Wydziału Samorządowego nie została uwzględniona w rozporządzeniu Rady Ministrów z 5 lipca 1928 r., a delegat Ministerstwa rolnictwa nie mogąc dokonać podziału 1 inżyniera na 4 województwa, rzecz sobie uprościł, **znosząc zupełnie biuro meljoracyjne.**

Ponieważ wspomniane **zarządzenie ustne** delegata Ministerstwa rol-

nictwa nie licuje z rozporządzeniem Rady Ministrów i pozbawia ludność rolniczą małopolską praw nabytych ze szkodą dla produkcji rolniczej, co tylko uchwałą Izb ustawodawczych, względnie rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej mogłoby być zarządzone — pozwalam sobie jako b. dyrektor kraj. biura meljoracyjnego i b. przewodniczący T. W. S., który od r. 1924 do r. 1927 odbudowywał biuro meljoracyjne, zwrócić uwagę Rady Ministrów na to marnowanie blisko półwiekowego dorobku gospodarczego dzielnicy małopolskiej, spodziewając się, że i reprezentanci tej dzielnicy w Sejmie i Senacie bez względu na stronnictwa, zabiorą głos w tej ważnej sprawie.

Inż. Andrzej Kędzior.

Biurokratyczny pieczęciowy szablon.

Do szeregu zmartwień, jakie trapią naszą biurokrację, przybyło nowe zmartwienie. Oto wpadły jej w oko **pieczęcie urzędów samorządowych**. Ponieważ samorząd nie znosi szablonu a organa samorządowe wolą własne pomysły, niż pomysły biurokratów, przeto też trudniej tu o szablon, który jest cechą biurokratycznego „porządku". Gminy w Polsce, a w szczególności przeszło sześć tysięcy gmin w Małopolsce, posiadają pieczęcie gminne z czasów dawniejszych, gdy jeszcze nowoczesna gmina nie była zorganizowaną a gromady żyły zaledwie szczątkami praw, pozostałych im po starej Polsce. Prawie każda gminna wiejska i miejska posiada własne godło, pochodzące z przed kilkuset lat, określające właściwości danej gminy. A więc np. godłem gminy Woźniki, jest zamieszczony w pieczęci gminnej wóz, co oznacza, iż gmina ta dostarczała do pobliskiego grodu wozów. Inna gmina posiada jako godło dwie skrzyżowane strzały, inna kozicę, itd. itd., a każde takie godło ma uzasadnienie historyczne. Pieczęcie z godłami mają jeszcze i tę dobrą stronę, że nawet analfabeta rozpoznać z nich może pochodzenie dokumentu, pieczęcią taką opatrzonego. Sejm galicyjski uchwalając w r. 1866 ustawę gminną, wcale prawa gmin co do używania dotychczasowych pieczęci nie naruszył, tak, że pieczęcie te przetrwały po dziś dzień przez 62 lata obowiązywania galicyjskiej ustawy gminnej. Podrabianie pieczęci gminnych było rzadkością, a falsyfikat takiej pieczęci było bardzo łatwo wykryć, jeśli się zważy z jaką przesadną starannością zwierzchności gminne oryginalne pieczęcie przechowywały i przechowują.

Pieczęcie gmin małopolskich stanowiły także przedmiot zainteresowania uczonych, którzy treść tych pieczęci oraz godła wzięli za podstawę opracowań historycznych życia i rozwoju wsi. To zainteresowanie pieczęciom nic nie szkodziło. Dopiero gdy zainteresował się niemi jakiś biurokrata, czciciel szablonu biurokratycznego, przyszedł kres i na

odwieczne gminne pieczęcie. Biurokrata ten — zapewne inżynier — zastosował do pieczęci model, opracowany przy pomocy linji, metra, cyrkla i wagi. Mając model gotowy, użył formy rozporządzenia ministerjalnego dla uświęcenia szablonu i przeszczepienia go w życie.

W dzienniku ustaw Nr. 65 poz. 593 ogłoszone zostało rozporządzenie z 20. czerwca 1928 r. regulujące sprawę pieczęci urzędów państwowych oraz urzędów samorządowych. Rozporządzenie to, o ile wkracza w atrybucje samorządów gminnych i narzuca im formę pieczęci, jest zmianą obowiązujących w Małopolsce ustaw gminnych, do takiej zaś zmiany, ograniczającej samorząd gminny, rząd nie miał pełnomocnictw. **Kwestja pieczęci gminnych mogła być rozwiązaną samodzielnie przez same gminy, albo też uregulowaną w drodze ustawy, nigdy zaś w drodze dekretu.** To też sprawa ta niewątpliwie znajdzie swe echo przed sądami i te będą miały możność wypowiedzenia swego zdania, czy postępowanie rządu w tej sprawie było legalne.

Według pomysłu biurokratycznego wszystkie dotychczasowe pieczęcie gminne z godłami oraz szkolne mają być skasowane i za pośrednictwem starostw odesłane do Mennicy Państwowej w Warszawie. Jedynie uniwersytetom pozwolono używać „dotychczasowych pieczęci tradycyjnych“. Tu biurokrata ostrożnie się cofnął, nie chcąc narazić się na krytykę ze strony profesorów.

Pozwalamy sobie wątpić, by Mennica Państwowa w Warszawie lepiej zabezpieczała pieczęcie gminne przed skradzeniem a wysyłanie paru tysięcy pieczęci gminnych na skład do Warszawy uważamy za eksperyment wysoce niebezpieczny, bo ułatwiający fałszerzom dokumentów, zaopatrywanie się w pieczęcie dla celów fałszowania tych dokumentów. Gminy wiejskie i miejskie posiadają krocie spraw uregulowanych przy pomocy dokumentów, zachwianie tedy wiary w prawdziwość podpisów i pieczęci na tych dokumentach, jest w stanie spowodować daleko idące ujemne następstwa.

Wspomniane rozporządzenie przewiduje dla pieczęci samorządowych i szkolnych **krój**, a mianowicie pieczęcie te mają być **owalne** (jajowate) o jednym i tym samym wymiarze dla wszystkich gmin wiejskich, 35 milimetrów szerokie — 28 milimetrów wysokie, nadto do laku 30 milim. szerokie, 24 milim. wysokie, a do legitymacji dopuszczalne są jeszcze mniejszego formatu t. j. 25 milim. szerokie i 20 milim. wysokie. Wszystkie pieczęcie mają być sporządzone z metalu, a na ich sporządzenie ma monopol tylko Mennica Państwowa w Warszawie, do której kieruje się zamówienia w „drodze służbowej“ (także ciekawe określenie w stosunku do samorządu).

Niedość tego, bo rozporządzenie zapowiada, że jeszcze Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wyda co do pieczęci samorządowych **przepisy szczegółowe,** a oczywiście takie rozporządzenie ministerjalne wywoła nową po-

wódź rozporządzeń wojewódzkich, starościńskich, a może i posterunki policyjne zechcą coś w tej sprawie napisać. Słowem z okazji zmiany pieczęci praca wrzała będzie w wielu biurach urzędowych, z pewnością wyjdą instrukcje w jakich pudełkach ma się pieczęcie przechowywać, w jakiej farbie maczać, ile kluczy ma być od kasetki, tak jak to zresztą było z ową sławną instrukcją rachunkowo kasową dla gmin wiejskich, szczęśliwie już na terenie Małopolski przez samych autorów pogrzebaną. Nowe pieczęcie **muszą być sprawione w terminach, wyznaczonych przez władze naczelne nie późniejszych jak do 28 marca 1930.** Dlaczego akurat dzień 28 marca obrano na termin ostateczny nie wiadomo. W każdym razie wyznaczenie terminu 21 miesięcy do zmiany pieczęci już dowodzi, że sprawa ta wcale nie jest pilną, oraz że wywowyłanie jej też nie było potrzebne a skoro tak jest, to mamy nadzieję, że do 28 marca 1930 roku znajdzie się jeszcze sposobność do wytłómaczenia czcicielom biurokratycznego szablonu, że pomysły ich są poronione, oraz że Rzeczpospolita Polska nic na tem nie traci, gdy pieczęcie stare w gminach pozostaną i gdy do Mennicy Państwowej wyszle się raczej na skład czcicieli szablonu, specjalistów od wymierzania powierzchni na gminnych pieczątkach.

„Szimel austrjacki".

Starostwa w Małopolsce oraz zagraniczne polskie konsulaty przesyłają do Urzędów gminnych polecenia w sprawie zbadania przynależności i stanu majątkowego osób leczonych w szpitalach zagranicznych a pochodzących z danej gminy w Polsce.

Otóż w wezwaniach wystosowanych do urzędów gminnych, używa się zwrotów z punktu widzenia obowiązujących ustaw niedopuszczalnych. Wezwanie takie bowiem brzmi:

> „Zwierzchności gminnej przesyła się akt celem zbadania przynależności X. Y. i przedłożenia formalnego przez **Urząd parafjalny**, potwierdzonego świadectwa przynależności i stanu majątkowego za zwrotem aktu do dni trzech".

Z polecenia tego wynika, że Starostwa w Małopolsce i niektóre konsulaty polskie uznają, że Zwierzchność gminna kompetentną jest tylko

1) do zbadania czy dana osoba jest przynależna do gminy,

2) przygotowania świadectwa przynależności i stanu majątkowego,

3) zaniesienia go proboszczowi w celu **potwierdzenia** i

4) odesłania aktu do Starostwa.

Natomast Urząd parafialny jest powołany **niby władza nadzorcza do koa-**

trolowania i potwierdzania świadectw urzędowych wystawianych przez Zwierzchności gminne.

Dlaczego tak się dzieje? Dlatego, że niestety mózgi naszej biurokracji toczy ciągle austrjacki mól biurokratyczny, skutkiem czego bezmyślność góruje na każdem polu. Akurat przed stu laty w dniu 3. maja 1828 roku wyszło rozporządzenie gubernjalne L. 26.172, według którego świadectwa ubóstwa wydawać mieli proboszczowie. Że takie rozporządzenie wyszło, dziwić się nie należy, albowiem przed stu laty kościół w Austrji był upaństwowiony. Była to era t. zw. „józefinizmu“. Dziś jednak stosunki są odmienne. Kościół jest „wolny“, duchowni są urzędnikami kościoła, a nie państwa i oprócz obowiązku pełnienia funkcji „urzędników stanu cywilnego“, nie mają żadnego prawa i obowiązku zatrudniania się wydawaniem aktów, których wydawanie przysługuje obecnie władzom administracyjnym i policyjnym. Wprawdzie weszło już w życie rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 19. stycznia 1928 r. Nr. 11 poz. 86 dz. u. Rz. P. o organizacji i zakresie działania władz administracji ogólnej, **które tak zwanych „urzędów parafjalnych“ nie zalicza do władz administracji ogólnej,** ale cóż to naszych „rutynowanych“ urzędników obchodzi? Skoro za „najjaśniejszego pana“ w roku 1828 wyszło rozporządzenie gubernjalne, ono jest dla nich świętością, zwłaszcza, że zawiera przywilej dla proboszczów, świętością wobec której nic nie znaczą dekrety Prezydenta Rzeczypospolitej!

Barania uległość urzędów gminnych, które pozwalają się sprowadzać do roli organów podwładnych „urzędów parafjalnych” ułatwia stosowanie tego austrjackiego „szimla“. Atoli jeden z urzędów gminnych postanowił zrobić wyłom w tej stuletniej austrjackiej praktyce. Mianowicie Urząd gminny w Choczni, otrzymawszy polecenie treści wyżej przytoczonej, wystawił żądane świadectwo przynależności i świadectwo majątkowe, jednak nie dał go do potwierdzenia urzędowi parafjalnemu, przedkładając w tym względzie starostwu następujące sprawozdanie :

> „Odnośnie do dołączonego świadectwa przynależności stwierdzić **muszę ,iż urząd parafjalny nie jest kompetentny do potwierdzania urzędowych świadectw przynależności i majątkowych,** wystawianych przez zwierzchności gminne i że **żadna ustawa aktów urzędu gminnego pod kontrolę proboszczów nie oddała“.**

Sprawozdanie odeszło przed sześciu miesiącami i więcej nie wróciło. Wójta dotąd jeszcze nie nabesztano, ale też nie pochwalono. Do besztaniny niema podstawy prawnej, a pochwały nie dostanie, bo... zgodnie z prawem ograniczył prawa „nieograniczonego“ kościoła.

Legalizowane żebractwo.

Z wiedzą i przyzwoleniem władz szerzy się na terenie zachodniej Małopolski zastraszająca plaga ulegalizowanego żebractwa. Kataryniarze, przedsiębiorcy gier rozmaitych, a nadewszystko kwestarze itp. „miłosierni Samarytanie“ wprost masowo nawiedzają wsie i miasta i stają się utrapieniem miejscowych władz gminnych. Takiego„gościa“ trzeba nie tylko poinformować, gdzie i jak ma żebrać, ale jeszcze trzeba mu dostarczyć noclegu i pożywienia. Każdy opór w tym względzie próbują oni paraliżować skargą u wojewody lub starosty. Część tych kwestarzy wykazuje się zezwoleniami ordynarjatów biskupich, które same uznały się widocznie za władze kompetentne do koncesjonowania kwest na równi z władzami państwowemi. Kwestarze ci nie tylko zatrudniają urzędy gminne sprawami ściśle kwest dotyczącemi, ale nadto żądają obsługi w postaci noclegów i wyżywienia. Starostowie widząc klauzule urzędów wojewódzkich, zezwalające na kwestowanie, nie stawiają ze swej strony żadnych przeszkód i dozwalają na kwesty we wszystkich gminach swego powiatu. Jedyny ratunek przed natrętami jest w urzędach gminnych. Urząd gminny jako lokalna władza policyjna ma prawo ze względu na szczególne okoliczności zabronić w gminie kwestowania. Zakaz ten należy wpisać kwestarzowi do księgi kwestarskiej. Kwestarz odwoła się do Starostwa, a jeśli Starostwo zezwolenie na kwestę podtrzyma, należy od orzeczenia tego odwołać się do Urzędu Wojewódzkiego. Nim tam odwołanie załatwią, kwestarz będzie już w innym powiecie, a treść decyzji urzędu wojewódzkiego, będzie już nieaktualną.

Czy gmina może zmusić właścicieli domów do udzielania noclegów podróżnym?

Jedną z wielkich uciążliwości dla gmin, przez które przechodzą drogi główno-komunikacyjne, jest sprawa włóczęgów, podróżnych, pielgrzymów, kwestarzy itp. Z nadchodzącym wieczorem przybywają oni nieraz w pokaźnych ilościach do Urzędów gminnych i żądają noclegów. Skutkiem tego wytworzył się w Małopolsce zwyczaj, że gminy uchwalają specjalne prestacje właściaieli domów, polegające na obowiązku przenocowania w domu „wędrownego“, o ile wykaże się on odpowiednim nakazem urzędu gminnego. Ten system ma niedogodności, a nawet wywołuje niebezpieczeństwa. Przedewszystkiem bowiem nikt nie wie, z jakim osobnikiem ma się do czynienia. Są częste wypadki, że jest to złodziej, który wykorzysta nocleg w celu okradzenia mieszkania. Po drugie, takie noclegowanie powoduje też

roznoszenie insektów (jak wszy, pluskwy) oraz chorób zaraźliwych. Osobnicy podejrzanej konduity zazwyczaj omijają miasta i większe gminy, by tam nie spotkać się z władzami bezpieczeństwa, a chronią się przed okiem władzy po gminach na uboczu położonych, gdzie nieraz z obawy przed ich zbrodniczą zemstą, gościć ich się musi, jak należy.

Postępowanie Urzędów gminnych w tych wypadkach nie jest zgodne z prawem, **żadna bowiem ustawa nie nakłada na poszczególnych obywateli obowiązku kwaterowania „wędrownych“.** Co prawda rada gminna ma prawo uchwalić prestację tego rodzaju, ale Urząd gminny nie może nikogo zniewolić, by obcego człowieka noclegował. Co najwyżej, może Urząd gminny ściągnąć od właściciela domu równoważnik w gotówce, „wykupne“ lub „pokutne“ za niewypełnienie prestacji.

Budować lub wynajmywać specjalnych noclegowni niema za co, bo szczupłe dochody gminy na to nie wystarczą. Niepodobna też człowieka podróżującego w nocy niemiłosiernie zostawić na polu, nieraz na mrozie lub deszczu.

Uwzględniając te stosunki, dochodzi się do przekonania, że sprawa chwilowego lokowania podróżnych jest **sprawą wspólną wszystkich gmin** w danym powiecie.

Załatwienie odpowiednie tej wspólnej sprawy gmin powinno być przeprowadzone przez powiat względnie wydział powiatowy. Głównie chodzi o zebranie odpowiedniej gotówki, za którą możnaby w powiecie utrzymać lokale noclegowe. Lokale takie powinny być urządzone w miastach i miasteczkach. **Urządzeniem ich zająć się powinny Magistraty i Urzędy Miejskie za zwrotem kosztów przez Wydział powiatowy.** Wydział powiatowy może te koszta pokryć z funduszów powiatowych, albo zebrać je w drodze konkurencji z poszczególnych gmin wiejskich i miejskich. Celem uwolnienia się od żądań dostarczenia kwater, gminy umieściłyby na miejscach widocznych tablice, zawierające **zakazy policyjne udzielania noclegów i wskazówki,** w którem mieście są lokale noclegowe. Miasta i miasteczka są zaś tak gęsto rozrzucone w Małopolsce, że każdy podróżny z łatwością przed wieczorem nocleg tam zapewnić sobie może.

Wydział powiatowy w Wadowicach uchwalił ten system na terenie powiatu wadowickiego. Jakie będą wyniki — tej pierwszej na terenie Małopolski próby — napiszemy.

Pałac dla wójta — rudera dla szkoły.

„Głos Nauczycielski“ podaje w Nrze 32 ciekawe informacje o stosunkach w gminie Kuchocko-Woli powiatu pińczowskiego. „Troskliwy“ zarząd gminy, dokończył budowy budowy budynku szkolnego, umeblował go

z komfortem, podzielił na gabineciki, poczekalnie, pokoje gościnne i mieszkalne... i przeznaczył ten budynek nie tak, jak zamierzano, na szkołę, lecz na kancelarje gminne i agencję pocztową, motywując tem, że „budynek jest w pośrodku wsi i w pobliżu prywatnego mieszkania wójta. Ściany i okna ozdobiono nakładem wielkich sum pieniężnych. Nadto w obecnej chwili urządza gmina ogród na piaszczystym wzgórzu, gdzie nawet łubin nie porośnie. Samo ogrodzenie. powycinane w esy floresy, z bramami, furtkami, furteczkami, ma być malowane olejno kosztem kilku tysięcy złotych..

Tak wygląda gospodarka nowego typu samorządowców, masowo fabrykowanych na terenie Kongresówki i Kresów. Blaga i blichtr na tle nędzy ogólnej, oto charakterystyczna cecha gospodarki tego nowego typu biurokracji, doskonale zorganizowanej i umiejącej dbać o swe wygody.

Ta sama gmina, w której urzędnicy gminni urządzają dla siebie ministerjalne gabinety i inne wygody, jakżeż smutny przedstawia obraz nędzy gdy idzie o szkolnictwo. Szkoła 3 klasowa w Kuchocko-Woli umieszczona jest w starym budynku pogminnym o jednej izbie, poza wsią, dokąd zimą latem, po śniegu i błocie musi uczęszczać sto kilkadziesiąt małych dzieci, na drugą klasę wynajęto chatkę chłopską w odległości $2^1/_2$ km. Budynek szkolny w Sudczu niewykończony. W Żelażnicy drzewo przeznaczone na szkołę zbutwiało. Siedm innych szkół mieści się w chłopskich chatkach, nieopłacanych nawet od roku.

Niewątpliwie wójt, pisarz gminny i starosta powiatu pińczowskiego dostaną ordery za „wybitne zasługi na polu pracy samorządowej", fotografje ministerjalnych gabinetów wójta i pisarza z pewnością zdobić będą pawilon samorządowy na wystawie w Poznaniu, nikogo jednak głowa o to nie boli, że ze społeczeństwa wyciska się ostatnie grosze, byle tylko zaspokojone były zachcianki i fantazje różnych Zołzikiewiczów, którzy dlatego chyba nazywają się „samorządowcami" że „sami" rządzą kieszenią obywateli, nie pytając ich o przyzwolenie i zgodę.

WESOŁY KĄCIK

Paszport, wójt, krowa i zorza niebieska.

(Zdarzenie prawdziwe)

Starostwo w Wadowicach zażądalo od naczelnika gminy w Rzykach wyjaśnienia na jakiej podstawie w paszporcie zaznaczył, że krowa była blado czerwona, skoro była ona ciemno czerwona.

W odpowiedzi na to naczelnik gminy przesłał Starostwu sprawozdanie, które w całości przytaczamy:

L. 484. Rzyki dnia 3/X 1928.

DO STAROSTWA W WADOWICACH

Przy zwrocie aktu donosi się, że krowa kryta świadectwem pochodzenia z dnia 1/8 1928 Nr. 223072 była doprowadzona do oględzin wieczorem w czasie, gdy słońce kładło się ku zachodowi. Wówczas stanęła na zachodzie na niebie zorza, jakby łuna pożarowa, która całą okolicę oświetliła dziwnym blaskiem łuny. Wszystko uległo złudzeniu łuny, wobec tego zdało się, że krowa była blado czerwona, a że była ciemno czerwona, nie wielka różnica — która uległa złudzeniu.

Naczelnik gminy
Józef Łysoń

Zorzy niebieskiej nie można pociągać do odpowiedzialności za wprowadzenie w błąd naczelnika gminy, wobec czego sielanka urzędowa spocznie w registraturze starostwa na wieczną pamiątkę, ile czaru poetyckiego zdołało wydobyć z duszy szanownego naczelnika gminy w Rzykach, kładące się ku zachodowi słoneczko i dziwny blask zorzy niebieskiej.

Życie samorządowe.

Jaka korzyść z urzędowych gazet? Urząd gminny w Zygodowicach zwraca słusznie uwagę na niedbałe redagowanie i rozsyłanie gminom gazet urzędowych. Oto numer dziennika urzędowego wydawanego przez województwo krakowskie z dnia 1 września br. doręczony został urzędom gminnym w 20 dni po tej dacie. W numerze tym Dyrekcja Dróg wodnych w Krakowie ogłosiła przetarg pisemny na dostawę kamienia. Oferty miały być zgłaszane do dnia 6 września 1928. Tymczasem numer, zawierający ogłoszenie terminu składania ofert, doręczony zostaje gminom w 15 dni po zamknięciu terminu składania ofert. Wygląda to już na kpiny z prenumeratorów „Dziennika Urzędowego". I nie może być inaczej, skoro Dziennik wysyłany jest do starostw, a dopiero starostwa rozsyłają go do gmin, tak jakby administracja dziennika w Województwie nie miała wykazu gmin i nie mogła pisma do gmin bezpośrednio ekspedjować.

Przewodniczący Komitetu parafjalnego w Wilkowicach pow. Biała zwrócił się do Starostwa w Białej z żądaniem, 1) aby starostwo wydobyło od proboszcza składki zebrane przez komitet parafjalny na cele kościelne, 2) aby wydobyło od proboszcza kasę, służącą celom urzędowym komitetu parafjalnego, 3) aby pociągnęło do odpowiedzialności proboszcza za urządzanie niedozwolonych przez władze zbiórek pieniężnych po domach w Wilkowicach. Starostwo w Białej, zamiast przeprowadzić postępowanie administracyjne według postanowień ustawy, posłało przewodniczącemu Komitetu parafjalnego sławny okólnik Urzędu Wojedzkiego w Krakowie, naruszający tak ustawę konkurencyjno-kościelną jak i konkordat i próbowało go w ten sposób wykwitować. Zapytujemy urzędy państwowe, kompetentne, by zechciały wyjaśnić na jakiej zasadzie prawnej wolno proboszczom przywłaszczać sobie cudze rzeczy, lżyć przedstawicieli parafjan i urządzać kwesty po domach bez koncesji władz? Tego rodzaju urzędowaniu należy raz kres położyć, choćby przez postawienie ministra odpowiedzialnego za swe podwładne urzędy w stan oskarżenia. Inaczej porządku żadnego nie będzie.

Sprawa tworzenia powiatów samorządowych w Małopolsce utknęła na martwym punkcie. Organizacja nowych rad powiatowych została wstrzymana, aż do chwili ustalenia ilości i granic powiatów administracyjnych. Deputacja gmin z powiatu oświęcimskiego, która pojechała do urzędu wojewódzkiego w Krakowie przedstawić pogląd ludności na

sprawę tworzenia niepotrzebnej rady powiatowej w Oświęcimiu, spotkała się z nieprzychylnem stanowiskiem odnośnych referentów. Natomiast w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych chętnie rejestrowano argumenty, przez delegację przytoczone. Zaznaczyć należy, że na jednego z delegatów wybrany został kierownik szkoły z pewnej gminy pod Zatorem. Kierownikowi tej szkoły inspektor szkolny, osobiście zainteresowany w utrzymaniu powiatu oświęcimskiego, odmówił urlopu na wyjazd z delegacją do Warszawy. Na wybory urlopów takich inspektor nie odmawiał.

Ex Oriente lux! Światło ze wschodu bije pełnym blaskiem na całą Rzeczpospolitą. Oto Ministerstwo Spraw Wewnętrznych podało do wiadomości wszystkich Wydziałów powiatowych w Małopolsce, że na terytorjum województwa tarnopolskiego samorząd powiatowy oddał w ręce powiatowych lekarzy nadzór nad lekarzami okręgowymi, ustanawianymi przez powiat. Rzecz dziwna, że taki okólnik się ukazał, bo przecież referentom w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych powinno być wiadomem, że samorządowi lekarze w Małopolsce, ustanowieni według postanowień ustawy z dnia 2 lutego 1891 dz. ust. kr. Nr. 17 podlegają nadzorowi rządowych lekarzy powiatowych, oraz że ci ostatni spełniają nadzór ten z urzędu bezpłatnie. „Reforma" przeprowadzona w województwie tarnopolskiem ma jedyny sens ten, że powiaty samorządowe **bez podstawy prawnej** obciążone zostały nowymi wydatkami na dodatki dla państwowych lekarzy powiatowych. „Reformę" łatwo było przeprowadzić, gdyż w województwie tarnopolskiem samorząd powiatowy istnieje na papierze a głównym i decydującym czynnikiem w samorządzie jest starosta, który zrobić musi to, co mu z góry każą. Jak tak dalej pójdzie, to wszystkie dochody samorządów powiatowych w Małopolsce urzędnicy pozjadają.

Odpowiedzi redakcji i administracji.

(Ciąg dalszy).

Urzędy gmin: Kwaczała, Sułkowice, Bachórz, Barysz, Bełzec, Janowice k. Białej, Groń, Bircza, Gorzów, Damienice, Przecieszyn, Błażkowa, Klecie, Brzuchowice, Buczacz, Podzameczek, Wierzbowiec, Bursztyn, Busk k. Lwowa, Chochołów, Dzianisz, Dmytrów, Bóbrka, Chorostków, Chrząstów, Balin, Myślachowice, Czarna k. Pilzna, Podczerwone, Wołowice, Wola Dębowiecka, Zarzecze k. Delatyna, Nowa Wieś k/Dobczyc, Dolina, Kranzberg, Stupnica Polska, Stupnica ruska, Rudniki, Hyrowa, Jasionka, Obarzyn, Hłudno, Przedmieście Strzyżowskie, Dzikowiec Nowy, Pułanki, Toustobaby, Hussaków, Iwonicz, Podhybie, Jagielnica Stara, Blizne, Jasionów k. Brodów, Jawiszowice, Dobieszyn, Męcinka, Jezierzany, Bystra k. Jordanowa, Malejowa, Naprawa Kalwarja Zebrzydowska, Wysoka, Kamesznica, Łapajówka Malec, Skotniki, Koniuchy, Kosów Stary, Horodyszcze, Borek Fałęcki, Jugowice, Rybitwy, Rakowice, Głowienka, Szczepańcowa, Suchodół, Tylmanowa, Ciężkowice, Nowojowa Góra, Ostrężnica, Nowe Sioło, Myczkowce, Krzczonów, Biłohorszcze, Sadzawka, Niedźwiada, Kraczkowa, Łęki dolne, Łoszniów, Rogi, Mikuliczyn, Giebułtów, Modlniczka, Mogiła, Mościska, Niezwiska, Nowe Sioło k. Zbaraża, Łukowiec wisz., Poręba k. Nowego Sącza, Zaskale, Koziowa, Czekaj, Wilczkowice, Zakrzewce, Turaszówka, Polanka Wielka, Radomyśl n. Sanem, Radomyśl Wielki, Dulcza Mała, Żarówka, Wola Raniżowka, Niżna Łąka, Wietrzno, Nielepice, Czułówek, Rybna, Łękawica k. Żywca, Sędziszów Młp. Cygany, Kozina, Samborek, Skawina, Iwan-

kowce, Budyłów, Turza Wielka, Półwieś, Glinik Charzewski, Zbydniowice, Konary, Długoszyn, Budyłów, Łężany, Sobów, Roztoki, Rakowiec, Touste, Tryńcza, Kuźmina, Wólka Tanewska, Iwanie złoto, Gorzeń Górny, Radocza, Marcówka, Beremowce, Jaworze, Łubienko, Kąty, Zygodowice, Bielany.

A. Pelc Handzlówka, Władysław Wąsacz R. Drozd. Albigowa, A. Romer Inwałd, M. Niedziela Nidek, Karol Potoczny Chodorówka, St. Woźniak Borów, Kazimierz Misiewicz Brzuchowice, M. Bobowski Busk, K. Szczur Chocznia, Franciszek Kowalski Zręcin, Wł. Farbisz Żeglce, Biśta Jan Balin, W. Tylka Ciche, A. Charuch Semenówka, J. Królicki Wygnanka, M. Pokrzywa Nowa Wieś, Józef Koźlak Izdebnik, J. Wachowski wójt w Niegłowicach, L. Berek Dębowa, Jan Kłuczyk Łapajówka, J. Zygmunt Pantalowice, Piotr Zając Bulowice, Szczepan Kleszcz Klecza Dolna, Jan Mika Łękawica J. Buliński sekr. gm. Skotniki, St. Bogacz Mechowiec, Izydor Mermon Kombornja, Stan. Węgrzynek wójt w Iskrzyni, Piotr Zborowski Jugowice, Piotr Zajdel Głowienka, Hoszko Dymitr sekr. gminy Grabie, Polskie Kopalnie Skarbowe Królewska Huta, Stefan Mandecki Nawojowa Góra, Jan Kozik wójt w Jastrzębi dolnej, Jan Zabłocki wójt w Lenczach, Antoni Bar Myczkowce, Andrzej Olesiak Rzepnik, Bronisław Kunysz wójt w Kraczkowej, Tadeusz Seib b. poseł w Łodzi, Jan Łukowski w Łukowicy, Michał Cwynar, Jan Kud Markowa, Fr. Olszewski sekr. gm. Mszana dolna, Wojciech Sitarz Mucharz, St. Ochyra Rozborz, J. Kałamarz Rozborz dł., Michał Duman Raycza, Jan Tracz Koniuszki, Jan Mołda Ropa, Fr. Baran Groble, W. Tekieli Rybna, M. Komunicki Kozina, Fr. Waryas Samborek, Józef Stokłosa skr. gm. Sporysz, J. Piorunkiewicz wójt w Harbutowicach, Ludwik Biziewski Nowa Wieś, Wojciech Kurek Sułkowice, J. Dziektarz wójt Olszowice, J. Ziurek Szczepanów, St. Bućko Tarnowiec, Fr. Filipek sekr. gm. Tenczynek, J. Korbiel wójt Tenczynek, Karol Kuciel wójt w Rudnie J. Droździk Tryńcza, E. Galiński Trzebinia, Jan Stach sekr. gminy Ujanowice, Jan Bryja Ujsoły, Kot Jakób Zygdowice, Franciszek Banaś Tomice, Wł. Jagosz Wadowice, J. Kułaga Wadowice, Fr. Śliwa Jaroszowice, Fr. Dziobek, Fr. Soja Zygodowice, Michał Wężyk Paszkówka, P. Kowalówka Wielkie Drogi, Jan Rosner Wilanowice, W. Zwijacz Zakopane, J. Michalski, B. Rzepa, J. Rokowski Grodzisko, Jan Momot Podolsze, J. Fischer Zawoja, J. Pojakowski Garlica mur.

Odbiór należytości kwitujemy. Prosimy o rozszerzanie czasopisma w kole Znajomych.

Pp. Posłom: Janowi Sobkowi, Eugenjuszowi Opolskiemu, Jakóbowi Pawłowskiemu, Jakóbowi Madejowi Adamowi Ciołkoszowi, Arturowi Hausnerowi, Janowi Madejczykowi oraz redakcjom „Chłopskiego Sztandaru“, „Wyzwolenia“, „Przyjaciela Ludu“ i „Prawa Ludu“ składa wydawnictwo „Samorządu Małopolskiego“ podziękowanie za życzliwość i poparcie. **Rada Szkolna Miejscowa Huta Polańska.** Posłaliśmy dwukrotnie. **„Życie Wolne“ Warszawa.** Dziękujemy za czasopismo. Egzemplarze zamienne posyłamy. **St. Bogacz Mechowiec.** Uwaga o biurokracji w formie wierszyka trafna, prosimy jednak napisać coś prozą, jak przedstawia się życie samorządowe w Waszej okolicy. **Urząd gminy Bujaków.** Zamówienie otrzymaliśmy i posyłamy. **Stan. Plechura Gzelów.** My Was już znamy skądinąd. Zamawialiście w każdej redakcji kilka numerów na okaz, czasem zmieniacie adres i żadnej redakcji za gazety nie płacicie. U nas szczęścia nie znajdziecie. **Antoni Szmigiel wójt w Babicy.** Posłaliśmy pod wskazanymi adresami, a również Wam 20 egzemplarzy. **A. Jurczyk prezes Związku Wójtów w Krośnieńskiem.**

W sprawach rachunkowości gminnej drukujemy w tym numerze wyjaśnienie, które też jest odpowiedzią na Wasz list. **Inż. Andrzej Kędzior Lwów.** Odbiór prenumeraty kwitujemy. **Zwierzchność gminna Żukotyn.** Żywicie niechęć do „dzienników urzędowych“ i dlatego odmawiacie prenumeraty. Ależ „Samorząd Małopolski“ nie jest gazetą urzędową, lecz gazetą wydawaną przez stowarzyszenie samorządowców w celu omawiania w niej także urzędowania tych, co „urzędowe gazety“ wydają. **Urząd gminy Beremowce.** Uznanie Wasze jest dla nas wielką zachętą do dalszej pracy. Piszecie: „Wasz miesięcznik się nam bardzo spodobał, jest on niezbędny dla każdej zwierzchności gminnej, to też sami zaprenumerowaliśmy i drugich zachęcamy. P. T. Wydawcom szczerze dziękujemy za podjęcie się wydawania tak korzystnego czasopisma, jak „Samorząd Małopolski“, którego brak już oddawna odczuwa się w naszych gminach dotkliwie“. Dziękujemy za te słowa uznania. Co do podręcznika o prawie budowlanem, to go można nabyć w księgarni Gebethnera i Wolfa w Krakowie. **Urząd gminy Brusno Nowe.** Rozumiemy trudności finansowe gmin, dlatego też zastosowaliśmy się do życzenia, **Urząd gminy Grabówki.** Piszecie nam: „Wasze pismo nie znalazło uznania, ponieważ tak gminy zawalone są różnemi sprawami, że nie podobna z tem sobie dać rady, a to z tego powodu, że urząd gminy musi myśleć o życiu codziennem, nie siedzieć przy biurze z papierosem i czytać różne a nawet przeróżne jak w obecnym czasie pisma“. Skoro macie taki wstręt do czytania, to szkoda, żeście obowiązki urzędowania na siebie przyjęli, z któremi teraz rady sobie dać nie możecie. Oglądnijcie się koło siebie i zlećcie ten obowiązek takim, co czytać chcą. Poco się męczyć i trapić, skoro chętni do czytania bez kłopotów Was zastąpią.

Zwierzchność gminna Mytarz k. Jasła. Odpowiedź szczegółowa zapewne zbędna, gdyż numery są już w posiadaniu Zwierzchności gminnej. **Gmina Brzeźnica k. Dębicy.** Posłaliśmy, zwłokę prosimy wybaczyć. **Antoni Kukla Wiśnicz Stary.** Dwa zeszyty wysłaliśmy, czy odebrane? **Bibljoteka miejska w Bydgoszczy.** Wysłaliśmy.

Gmina Damienice, Kwitujemy odbiór należytości.

Zwierzchności gminne w Zatorskiem. W sprawie niezgodnego z ustawą określania praw komitetu parafjalnego przez Starostwo w Oświęcimiu, zwróciliśmy się z prośbą do posłów o interwencję, którzy odpowiednie kroki poczynili w Ministerstwie o uchylenie instrukcji Starostwa. **Michał Pacult w Stanisławiu dolnym.** Relację otrzymaliśmy. Deklaracja była wysłana omyłkowo, gdyż nie każdy może być członkiem Związku.

Urzędy gminne: Tokarnia, Krzyszkowice, Benkowa Wisznia, Mała. Prenumeratę otrzymaliśmy. **Piotr Skóra w Małej, Andrzej Kowalówka w Brzezince, St. Baruciak, Gilowice.** Doszło w porządku **Jan Mołda w Ropie.** Wyjaśnienie jest w dzisiejszym numerze. **W. Kowalówka, Brzeźnica.** Stosownie do żądania — posłaliśmy. **Urząd miejski Turka n. Stryjem, Wojciech Kurzeja, Zabrze:** Należytość otrzymaliśmy. **Jan Bal, Huta Polańska:** 5 zł. otrzymaliśmy. Już po trzeci raz wysyłamy numery, widocznie gdzieś giną po drodze. **Zamawiających** poprzednie numery „Samorządu” zawiadamiamy, że numery te są wyczerpane.

Wydawca: Związek Przedstawicieli i Pracowników Samorządowych Powiatu Wadowickiego.
Odpowiedzialny redaktor: Franciszek Świadek w Zygodowicach koło Wadowic.
Odbito w Drukarni Powszechnej w Krakowie, ul. Na Gródku L. 2. — Telefon Nr. 482.